Nakład 1200 egzempl.

Nr. 18. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 września 1930 r. Rok III.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Kiedy przybędziesz do kościoła

śpiesz odrazu do Domu Pana Zastępów, bo masz o czem z tym Panem rozmawiać; nie wałęsaj się po karczmach, tak również i po cmentarzu bezpotrzebnie. A tembardziej niewolno ci na cmentarzu żartować, śmiać się, palić papierosy, wogóle nic nieprzystojnego czynić. Cmentarz bowiem, jak i kościół, jest miejscem świętem, dlatego unikaj zgorszenia, które możesz dać żydom, albo ludziom innych wyznań, przez nie właściwe zachowanie się. Jeżeli Bóg niegdyś ostrzegł Mojżesza, ażeby z obuwiem do gorejacego krzaku cudownego nie przystępował, to nie mniej wymaga i od chrześcijanina, ażeby się wyzuł ze wszystkich rzeczy ziemskich w chwili, kiedy do świątnicy Pańskiej się zbliża. „Miejsce bowiem na którem stoisz, ziemia święta jest". Exod. 3, 5.



W kościele zachowaj się uważnie! Najprzód, wchodząc do Kościoła, pokrop się wodą święconą, a upadłszy na kolana, oddaj cześć Bogu w N. Sakramencie utajonemu. Odejdź na stronę i przez cały czas nabożeństwa zachowaj się uważnie i skromnie. Nie oglądaj się, nie rozmawiaj, nie przechodz z jednego miejsca na drugie, cisnąc się i obrażając innych, gdyż jesteś w Domu Pana Zastępów. Kościół, mówi Chrystus Pan: „Jest Dom mój, dom modlitwy", Mat. 21, 13.

Nie trzeba klękać, kiedy kapłan w zwyczajnej procesji idzie tylko z krzyżem w ręku, albo z relikwiarzem. Wystarczy wówczas nachylić głowę i oddać cześć krzyżowi. Lecz kiedy idzie w procesyi uroczystej, z Przen. Sakramentem w monstrancyi, albo jedzie do chorego z Panem Bogiem wówczas zawsze trzeba klękać na dwa kolana i oddać najgłębszą cześć Bogu utajonemu. Żle więc czynią ludzie, którzy w prywatnej procesyi przed kapłanem klękają, a kiedy kapłan idzie w procesyi z Przen. Sakramentem, wówczas stoją, jakby katolikami nie byli.

Uroczystości na Węgrzech.

W sierpniu Węgry przeżywały wielkie a podniosłe chwile. Obchodziły 900 lecie Patrona Węgier św. Emeryka, a jednocześnie z obchodem religijnym połączyły obchód narodowy, robiąc przegląd sił narodowych. Przegląd ten wypadł doskonale, a na przyjezdnych robił wprost imponujące wrażenie. Węgry — po krótkich chwilach niemocy z których skorzystał przywódca komunistów węgier skich Bela-Kun wzbudziły się do wzmożonego życia, religijnego i narodowego.

Komuniści tylko 3 miesiące byli przy władzy na Węgrzech — a ten krótki stosunkowo okres czasu przebudził naród — i wykrzesał z niego tyle sił ukrytych, że już chyba nigdy komunizm nie zawładnie Węgrami.

Odrodzenie Węgier pod względem narodowym dało możność urządzenia wspaniałych uroczystości ku czci św. Emeryka.

Pobudowano wspaniałe stadjony, mieszczące w sobie do 30 tysięcy widzów— zorganizowano tak przepięknie wspaniałe procesje i akademje, że wprost wierzyć się nie chciało, że to robią Wągrzy, o których stosunkowo nie wiele się mówiło i pisało. Dzielna postawa całego narodu!

Wjeżdżając na terytorjum Węgier, już w pociągu byliśmy mile zdziwieni zachowaniem się robotników węgierskich. Na fabrykach wzdłuż toru kolejowego powiewały flagi narodowe, węgierskie Na widok zbliżającego się naszego pociągu całe masy robotników wybiegały przed fabryki, witając nas—jako gości, zdążających na wielkie uroczystości do stolicy.

I mimowoli przychodziła myśl i nasuwało się pytanie, czy nasz robotnik polski w większości swojej zdobyłby się na zapał podobny do obserwowanego na Węgrzech?

Niestety, u nas wielu tęskni za „rajem" bolszewickiem, w obchodach religijnych i narodowych — ile jest w programie pochód, manifestacja uczuć narodowych, nasz robotnik udziału nie bierze.

Otóż robotnik węgierski przez trzy miesiące patrzył na „dobrodziejstwa" jakiemi go chciał obdarzyć komunizm i w rezultacie poczuł swoją godność narodową i nietylko przepędził precz przywódców komunistycznych; ale zajął takie stanowisko obecnie wobec komunizmu, że chyba jest on raz na zawsze pogrzebany na Węgrzech.

Kiedym obserwował tę wielką przemianę stosunków na Węgrzech, ten zapał religijny i narodowy to przywrócenie na dawne miejsce postrącanych przez komunistów pomników chwały narodowej, węgierskiej, to pomyślałem sobie, że każdy naród powinien prosić Boga o takie 3 miesiące nieszczęścia, o ileby po niem nastąpiło podobne odrodzenie narodowe jakna Węgrzech.—

Węgrzy skorzystali z lekcji poglądowej, jakiej im udzielił Bela-Kun. Na uroczystościach węgierskich Polska była reprezentowana dość licznie. Przybyło nas bowiem do Budapesztu prawie 600 osób. Na każdym kroku spotykaliśmy się z niezwykłemi objawami sympatji ze strony Węgrów. Szkoda tylko, że trudności językowe nie pozwalały nam zawsze wyrazić to, co się czuło. Jednak jakoś tam szło Czasem trochę na migi...

Zabawne były organizowane naprędce kursy języka polsko-węgierskiego. Można było zauważyć liczne gromady, przeważnie koedukacyjne przygodnych uczniów" polsko-węgierskich jak stojąc na placach, bulwarach nad Dunajem pisały naprędce „słowniki" polsko-węgierskie i węgiersko-polskie, a przy odczytywaniu zapisanych słów powstawały kaskady śmiechu. Niektórzy gorliwsi silili się nawet wyuczyć Węgrów zdania: „Chrząszcz brzmi w trzcinie". To znowu organizowano chóry mieszane. Po każdej piosence polskiej — Węgrzy musieli się rewanżować. Obiły się o fale Dunaju nasze krakowiaki, mazury i marsze przeróżne.

Znacznem powodzeniem u Węgrów cieszyła się znana piosenka nasza „Umarł Maciek umarł...." Darzyli nas za nią czardaszami.

Przed odjazdem wspólne fotografje, wpisywanie się do albumów na pamiątkę, proszono nas o podpisywanie kart, wysyłanych przez Węgrów do swych znajomych.

Jednem słowem przyjaźń na całej linji. Nastrój wytwarzał się miły, boć przecież samo miasto cudnie położone nad Dunajem dawało ramy do takiego nastroju. Wieczorem brzegi Dunaju szczególniej częśc miasta zw. Budą — na prawym brzegu — była tak pięknie iluminowana, że wprost zdawało się, że człowiek porwany jest w jakiś inny nieziemski, pełen czarów świat.

Przez całe 8 dni trwania uroczystości pogoda była cudna, co ogromnie sprzyjało powodzeniu wszelkich imprez. A Budapeszt trzeba zaliczyć do miast najpiękniejszych w świecie.

P. S.

Już po napisaniu artykułu o uroczystościach na Węgrzech dowiedziałem się z gazet o zamieszaniach w Budapeszcie wywołanych przez szumowiny społeczne. Jest ta wiadomosć najlepszym argumentem, że odrodzenie Węgier na polu religijnem i narodowem nie daje spokoju ukrytym wrogom wewnętrznym.

Imponujący obchód wielkiej uroczystości wyprowadził wywrotowców z równowagi. No, Węgrzy, w krótkim czasie uporają się z tym ostatnim podrygiem swego nieprzyjaciela. Wypadki na Węgrzech będą tylko jednem jeszcze ostrzeżeniem dla wszyst

kich państw, i społeczeństw, by nie bagatelizowały sobie ruchu komunistycznego.

To jest jedyny wróg śmiertelny wszelkiej religji i wszelkiego społeczeństwa, opartego na narodowych podstawach.

Rachunki za posadzkę już uregulowane.

Posadzka do kościoła kosztowała nas:

1) sam materjał	2411,—
2) przewóz	130,—
3) cement, wapno	254,40
4) układanie	758,—
Razem	3.554,—

(trzy tysiące pięćset pięćdziesiąt cztery zł.)

Całą tę sumę już wypłaciłem całkowicie. Jakiemi funduszami rozporządzałem na ten cel? Otóż —

1) Dyrekcja Tow. Warszaw. ofiarowała — 2.000 (dwa tysiące); 2) Zbiórka w parafji urządzona po 1 sierpnia przyniosła — 638,24 gr.

Ofiary te wpłynęły jak następuje:

1) Szmejka 32,15, 2) Grabocin 113,14, Niemce 51,10, 4) Ostrowy 80,10, 5) Kazimierz 169,—, 6) Porąbka 102,30, 7) Pustkowie 17,85, 8) Juljusz 40,—, 9) Pekin 19,70, 10) Zawodzie 12,90. Razem 638,24.

Oprócz tego gospodarze Porąbki po otrzymaniu „korcowego" ofiarowali 193 zł. 70 gr., Kółka Różańcowe 100 zł., następnie ze znaczniejszych ofiar par. szt. Antoni Sitko 50 zł., p. Wł. Kurek z Rudy Śląskiej 40 zł, oraz cały szereg ofiarodawców, których wymieniam w „Kronice" przyczynili się do tego, że nietylko spłaciłem dług za posadzkę, wynoszący 3,554 zł., ale jeszcze pozostało mi do 400 zł. za sprzedanie pozostałego nam materjału, które to pieniądze obróciłem na zapłacenie ostatniej raty p. Wrzesińskiemu za pomalowanie kościoła. Dług ten wynosił jeszcze 384 zł., które w pierwszych dniach września uregulowałem. Obecnie likwidując sprawę posadzki w naszym Kościele, składam serdeczne „Bóg zapłać"

1-o Dyrekcji Tow. Warsz. w osobie p. Hr. Sągajłły za hojną ofiarę 2 tys. zł.

2-o par. Gospodarzom Porąbki,

3-o Kółkom Różańcowym naszej parafji, oraz tym wszystkim, którzy choćby najdrobniejszemi ofiarami przyszli mi z pomocą. Specjalnie dziękuję serdecznie p. inż. Wilkowskiemu, który służył mi wskazówkami i nie szczędził nawet wolnych od swych zajęć na kopalni chwil, by dojrzeć prac dokonywanych w Kościele.

„Bóg zapłać" składam również naszym zacnym kwestarkom, które zbierały ofiary na ten cel.

Posadzka przyozdobiła nam kościół, a co najgłówniejsza można obecnie uklęknąć w kościele i spokojnie się pomodlić. Przed położeniem posadzki było to połączone wprost z bólem fizycznym.

Mając w ten sposób uporządkowany kościół, można będzie powoli w miarę pomyślniejszych warunków ogólnych myśleć o placu i budowie większej, okazalszej świątyni. Obecny nasz kościół na wszystkich zwiedzających go wywiera jaknajlepsze wrażenie.

Ostatnio odwiedzili naszą parafję ks. ks. proboszczowie z Będzina i Starego Sielca. Obydwaj księża jaknajpochlebniej wyrażali się o naszym kościele. Zawsze w takich wypadkach podnoszę ofiarność ogólną w parafji, która pozwala mi przeprowadzać różne prace i czynić Dom Boży, odpowiedniejszym do Jego przeznaczenia.

Wydatki na Kościół w ostatnich tygodniach.

W sierpniu kupiłem aparat do zamiatania, odkurzania ścian, szat kościelnych, dywanów t. z. „Elektrolux" czyli odkurzacz elektryczny za 545 zł. Posadzka 3554,—. Ostatnia rata za pomalowanie kościoła 384,—. Następna rata za organy 1000 zł A więc razem w ciągu ostatnich kilku tygodni wydałem 5.483,— zł.

Za organy wpłaciliśmy już 10 tys. 550 zł., pozostało jeszcze do uregulowania 2.800 zł. Co zamierzam przedsiewziąć w najbliższej przyszłości? Powiększę bibljotekę parafjalną, zakupując nowy transport książek za 1000 zł. (za 1 tys. zł.)

Już kilkaset zł. mam na ten cel. Czytelników już mamy około 100. Cieszy mię niezmiernie, że głównie młodzież ciśnie się do bibljoteki parafjalnej po światło i wiedzę za pośrednictwem książki.

Idą do źródła, bo wiedzą, że ono nie zatrute. Biorą przepiękne powieści naszych najlepszych pisarzy i tłumaczenia niektórych zagranicznych, biorą również i dziełka o treści religijnej, pogłębiając swą wiedzę religijną.

To mię ogromnie cieszy — to uważam sobie za nagrodę za swą pracę, za sukces — to, że ludzie czytają. Zwróćmy uwagę jeszcze, że co tydzień przychodzi do nas 550 egz. „Niedzieli", 160 egz. „Przewodnika Katolickiego", 1200 egz. „Kroniki" w ostatnim roku sprzedaliśmy w parafji 660 kalendarzy książkowych, po 1 zł. 20 gr. za egzem.

Otóż ten dorobek — to jest moja i nasza wspólna chluba. Tym dorobkiem możemy się poszczycić wszędzie, w każdej djecezji kraju.

Naszą chlubą jest, że nasza parafja pod względem czytelnictwa gazet katolickich zajmuje jedno z pierwszych miejsc w całej djecezji Często-

chowskiej. Tego honoru nam nikt nie odbierze, bo to jest fakt, bo to jest rzeczywistość!!!

To też widząc wasze dobre chęci i zamiłowanie do dobrej książki rozszerzę naszą bibljotekę znowu o jakie 200 — 300 tomów, byście mogli coraz lepiej zapoznawać się z twórczością duchową naszych poetów i pisarzy.

Idą długie, zimowe wieczory — spędzimy je przy dobrej książce!

Przy tej sposobności muszę wyróżnić jednego z najpierwszych i najgorliwszych czytelników jest nim par. Aleksander Lorens ze Szmejki.

Człowiek już posunięty w lata poważnie, a jednak jeden z najgorliwszych.

Gdy w starszym człowieku spostrzegamy zainteresowania o sile właściwej wiekowi młodemu zawsze w podobnym wypadku jesteśmy mile zdziwieni i jesteśmy dla takich ludzi czujemy całkiem zrozumiały szacunek. Oby młodzież jak najliczniej szła w ślady podobnych ludzi.

Książka dobra—to najwierniejszy przyjaciel Korzystajmy z jego usług.

Z ofia na organy od 20 — 25 lutego.

1) rodz. Kurków z Grab. 8 zł., 2) par. M. Smigorowiczówna 3 zł., 3) par. Józ. Adamczyk 5 zł, 4) par. Józ. Lubaszka 4 zł., 5) par. Wacł. Sierka 3 zł., 6) od pewnej osoby 7 zł., 7) par. Wł. Walotek 5 zł. 8) par. Woj. Kacperek 4 zł., 9) par. Rob. Sroka 10 zł. 10) par Jan. Rupala 10 zł., 11) par. Wł. Szyda 15 zł, 12) par. Marja Lorkówna 10zł., 13) par. Feliks Sołtysik 4zł., 14) par. W. Lech 10 zł., 15) od pewnej osoby 12 zł., 16) par. Tom. Kolaszewski 5 zł., 17) par. M. Brodowa 3 zł., 18) par. Piotr Grzywna 3 zł., 19) par. Waw. Filipowski 5 zł., 20) Par. Edw. Twardoch 5 zł., 21) par. Jan Fluśnik 3 zł., 22) par. Kac. Badocha 2 zł., 23) par. Kubik 10 zł., 24) par. Kon. Trzaska 10 zł., 25) par. Lud. Trzaska 20 zł 26) par. Ag. Odrobina (biedna wdowa) 2 zł., 27) par. Stan. Jura 20 zł., 28) par. Fel. Wyderko 10 zł., 29) par. Win. Żaba 15 zł., 30) par. An. Gallus 10 zł.. 31) par. Józ. Salomon 10 zł., 32) par. Jan Zielonka 10 zł., 33. par. Kon. Matuszczyk 3 zł., 34) par. Ign. Stelmach 10 zł., 35) par. Woj. Kaczmarczyk 5 zł., 36) par. Ad. Bobrzecki 5 zł., 37) par. Jan Sitko 5 zł., 38) par. Ant. Krzywański 5 zł., 39) par. P. Chorąży 5 zł., 40) par. P. Szczypka 5 zł., 41) par. Wł. Gawroński 3 zł. 42) par. St. Sobczyk 5 zł., 43) par. Wł. Bansik 4 zł.

Uprzejme „Bóg zapłać“ za wyszczególnione ofiary składam.

Z ofiar na posadzkę

1) Rodz. Gołąbków z Grabocina 2 zł., 2) rodz Inżyn. Wilkowskich 5 zł., 3) pewna osoba z Pekinu 6 zł., 4) rodz. Wojeckich 5 zł.. 5) pewna wdowa 1zł. 6) par. Hen. Łuckoś (fryzjer) z Por. 10 zł., 7) par. Kicińska ze Szmejki 2 zł 8) par. Wieczorkowa 2 zł., 9) rodz. Piontków z Por. 5 zł., 10) rodz. Jeleńskich z Kaz 5 zł., 11) par. Polakiewiczowa z Por. 2zł., 12) pewna rodz. z Por. 2 zł., 13) par. Wł. Adamczyk ze Szmejki 5 zł., 14) par. Jelonkowa z Grab. 2 zł., 15) par. Kon. Matuszczyk z Kaz. 1 zł., 16) rodz. Kownackich z Jul. 15 zł., 17) pewna osoba z Por. 1 zł. 18) Kółko Róż. z Pek. 3.60zł., 19) par. Elz. Plutowa z Juljusza 3 zł., 20) pewna rodz. z Juljusza 10 zł..

„Bóg zapłać.“

Jeszcze o ogródkach działkowych.

Po wojnie, z chwilą wprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy, ogrody działkowe zyskały na znaczeniu. Liga narodów popiera tę akcję, urzędy państwowe drogą ustawodawczą polecają związkom komunalnym by obok parków zakładały ogrody działkowe.

W Polsce, niedoceniając znaczenia ogrodów działkowyah, polityka komunalna prawie wcale nie brała ich pod uwagę. A jednak na samorządach winno tu spocząć szereg obowiązków jak 1) wyznaczenie terenów w planach rozbudowy miasta pod ogrody działkowe, 2) odpowiednie ich zmeljorowanie i rozplanowanie, 3) zaopatrzenie w odpowiednią komunikację (o ile tej uprzednio nie było), 4) zbudowanie wodociągów lub studni. Koszty te stopniowo się zwracają. Za ogródek dzierżawca płaci czynsz, do którego dochodzi amortyzacja przygotowanego terenu. Wysokość czynszu dzierżawnego wynosi od 1 grosza do 5 gr. za 1 m.^{2}

Weźmy jednak pod uwagę, że ogródek działkowy z 300 m^2 jest w stanie dostarczyć prócz wartości zdrowotnych i estetycznych wiele korzyści materjalnych. Dla orjentacji przytoczę plon działowca z kolonji „Zacisze“ w Poznaniu.

Wielkość działki 250m.^{2}

Porzeczek 32 kg. (na ogólną ilość 13 krzewów) Agrestu 65 kg. (na ogólną ilość 30 krzewów); Truskawek 15 kg.; Wiśni 32,5 kg; Gruszek 8 kg; Jabłek 20 kg; Malin 10 litrów soku i 4,5 litry konfitur; Śliwek 0,5 kg; Pomidorów 100 kg; Grochu 12 kg; Fasoli 24 kg; Pietruszki 6 kg; Ziemniaków 80 kg; Buraków 75 kg; Rzenienia 14 kg; Kalarepy 140 kg; Sałaty 220 sztuk; Rzodkiewki 130 sztuk.

c. d. n.

Nr. 18. Par. Porąb'a dek. Będziński dnia 15 września 1930 r. Rok II.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Magowie i Fakirzy w Indjach.

Pod słowem fakir my europejczycy rozumiemy przeważnie magików i sztukmistrzów występujących w cyrkach, z mniej lub więcej interesującemi sztuczkami, pogrzebanie żywcem pod ziemią, przekłuwanie igłami przez muskuły, leżenie na desce nabitej gwoździami itp. Chcąc więcej wzbudzić podziwu swoją osobą, fakirzy ci noszą indyjską odzież, chodzą z powagą, z natchnionym wyrazem twarzy i t. p. Tacy czarodzieje jednak, gdy bliżej zbada się ich przeszłość, jak to miało niedawno miejsce we Francji, okazują się zwykłymi szarlatanami, nie urodzeni w Kalkucie ani też w Madrasie, tylko w Niemczech, Rumunji lub najwyżej w Palestynie. Niemniej jednak prawdziwi „fakirzy" istnieją, nie mają przecież nic wspólnego z popisującymi się w cyrkach sztukmistrzami. Słowo „fakir" oznacza biedny, i nazwa tą obejmuje wielką sektę liczącą trzy miljony adeptów.

Część z nich żyje po klasztorach, zajmuje się modlitwą, zgłębianiem świętych ksiąg i propagandą buddyzmu, i ci nic interesującego dla obserwatora nie mają. Część druga stanowiąca odłam duchownych (według angielskich obliczeń miljon zwolenników) wiedzie włóczęgowski sposób życia. Ci „fakirzy" usprawiedliwiają swoją nazwę, i są w całem tego słowa znaczeniu pokutnikami. Chudzi, oberwani, pokryci ranami, włóczą się po drogach Indji i wzbudzają litość uczą przechodzących wyższej mądrości. Ostatni dostąpili nazwy „fakirów" zupełnem wyrzeczeniem się wszelkich nieprawości świata i ciągłem wgłębianiem w swoje myśli. W ten sposób według ich zdania można wyrobić sobie siłę ducha, pokonać siły przyrody i czynić rzeczy niedostępne zwykłym śmiertelnikom. Wycieńczywszy ciało długim postem i umartwieniami-fakir wpada w trans, w którym przyjmuje swoje widzenia, i następnie uważa je za rzeczywistość. Wiele cudów o których opowiadają naoczni świadkowie, są przeważnie skutkiem hipnozy i sugestji której widzowie podlegają. Są jednak i rzeczy nadzwyczajne wykonywane przez tych żebraków-ascetów, które schwytano na klisze fotograficzne, i które w ten sposób dają rzeczywiste świadectwo ich siły. Tym ascetom udaje się nierza w walce z naturą dojść do zdumiewających rezultatów. W celu umartwienia i osiągnięcia w ten sposób połączenia z naturą, fakirzy często pozostają długie lata siedząc na jednem miejscu, w obranej pozie. Wsk-

---

Przyjaciele.

Obraz sceniczny w 1 akcie napisał Stanisław Brzechffa.

Anna (*Kasząc z widocznem cierpieniem*)

O! nie!... on zostanie takim do końca... co ja mu zawiniłam, żę na mnie nie zważa i opuszcza biedną?

Katarzyna.

Powiadam Anuś, nie dręcz się tem, nie warto, przyjdzie czas to pozna jak błądził, do nóg ci upadnie i będzie przepraszał. Słyszane to rzeczy tak sobie zaraz brać byle co do serca. Niechno pojawi się z powrotem, zacznę z nim z innej beczki, nagadam tyle, że niepokusi więcej tobie sprawiać przykrości. Ostatnim łotrem jeszcze nie jest, tylko nie ma stałości, jak chorągiewka na dachu, skręca skąd wiatr zawieje, chciałby dogodzić wszystkim na raz, a tu nie można.—Poprawi się, poprawi, zobaczysz.

Anna (*kaszle coraz więcej osłabiona)*

— Ja już tego mamo niedoczekam... czuję zbliżający się koniec... siły mnie opuszczają... myśli zbieram z trudnością... czyżby nadeszła ostatnia godzina?.., Tak nagle... muszę żegnać się z wami.... Dlaczego przerywacie moje życie?.. wszak żyć powinnam dla dziecka... zmarnuje się biedactwo.,. Za wcześnie przyszło mi opuszczać świat cały... żal mi was,. żal serdecznie... ale nic nie powstrzyma strasznego przeznaczenia... przenoszę się w noc ciemną na wieki... nie pomoże żadna siła... a ja pragnę życia... ży...cia...

(pada zemdlona na poduszki)

Katarzyna (*płakała cicho)*

— Dziecko moje kochane, nie lękaj się, zaraz przyjdzie pan doktór.

Doktór *(wchodząc)*

— Jestem, jakże się ma chora?

Katarzyna.

— Gorzej proszę pana doktora, teraz właśnie

tek czego po upływie pewnego okresu lat nabawiają się paraliżu pewnych organów ciała.

Na drogach Indji można często widzieć fakirów z podniesioną w górę ręką, w rezultacie czego muskuły wietrzeją, chudną i usychają i fakir zostaje kaleką z uschniętą ręką, mając często trzydzieści kilka lat.

Często zdarza się także, iż fakir ściska rękę w kułak i trzyma ją tak przez szereg lat. W końcu następuje skurcz i fakir pozostaje ze ściśniętą pięścią do końca życia.

Siedzenie na desce nabitej gwoździami, albo usłanem potłuczonem szkłem — jest wynikiem stopniowego przyzwyczajenia ciała do tego rodzaju posłania. Na patrzących jednak robi ten widok silne wrażenie, i bywa powodem do legend o świętości i zadziwiającej sile fakirów.

Do serji umartwień fakirów należy także, czołganie się na brzuchu nieraz przez kilkadziesiąt kilometrów do progów oddalonej świątyni. Przebijanie twarzy, uszu i nosa ostrymi nożami, wykrawanie płatów skóry na plecach itp. Interesujący widok przedstawia fakir zakopany żywcem w ziemi po samą szyję, tak, że na wierzch wystaje tylko głowa owiązana szmatą, w celu uchronienia od promieni słonecznych. Karmieniem takiego męczennika zajmują się pobożni przechodnie. Fanatyzm fakirów zdobył im sławę cudotwórców.

Czarna topola.

W południowej Karolinie, w niedostępnej dolinie górskiej w Cherokee County, rośnie jedyne najstarsze drzewo na świecie — czarna topola, która w chwili odkrycia Ameryki przez Kolumba liczyła już czterysta lat, a więc dziś ma przeszło 800. Ma ona 13 stóp średnicy przy ziemi i stoi na miejscu wznoszącem się o 40 stóp powyżej poziomu doliny.

Japonja i Japończycy.

z notatek podróżnika.

Prezes ministrów, markiz Ito, widział na własne oczy ten cud i adoptował małego chłopca, który nazywa się więc obecnie Ito Medzui.

Nawet sami Japończycy mogli zaledwie uwierzyć świadectwu własnych oczu. Niewielu dorosłych kaligrafów było w stanie przewyższyć to pismo. Napewno zaś żaden z zachodnich artystów nie byłby zdolnym nawet po wielu latach studjów powtórzyć rzecz, dokonaną przez dziecko w obecności cesarza. Oczywiście, że takie dziecko rodzi się raz w ciągu tysięcy lat, dla ucieleśnienia starodawnej chińskiej legendy o boskich, natchnionych pisarzach.

Ogród, rozważny jako dzieło ludzkiej ręki jedynie, jest poprostu cudem; tylko umiejętna praca tysięcy mogła połączyć w całości jego kości, to znaczy skalisty szkielet jego planu. Skoro ten został już sformowany, ziemią nawieziony i zasadzony, zostawiono przyrodzie zadanie dokończenia tego cudu.

c. d. n.

---

biedaczka zmartwiła się o męża, bo jak zapewne panu doktorowi wiadomo, nic wart, bez stałej woli, kto mu podchlebi już go kupił, ciągnie za łotrostwem i pijakami — dopiero co zabrali go ze sobą.

Doktór

— Wsamej rzeczy, może być źle, w tych warunkach powinna unikać silniejszych wzruszeń.

Katarzyna.

— Co z nim poradzić—to człowiek zgubiony ale co ona ma pokutować za jego grzechy? — Ratuj pan niebogę.

Doktór.

– Nie wiele jej możemy pomóc, przygotujcie się na bliski koniec, wyczerpane wszelkie środki, pozostaje tylko modlitwa.

Katarzyna (*przerażona*)

Jezus Marja! pan doktór mnie zastrasza!

Doktór.

— Tu prawda potrzebna, pocóż ukrywać!

Katarzyna.

— Poślę po kumów Skórkowskich, bo ja nieszczęśliwa głowę tracę. (*wychodzi*)

Anna (*budzi się z omdlenia*)

— Co to? czy ja spałam... gdzie Paweł?... A to pan panie doktorze przyszedł?... Lecz co to? czuje się zupełnie zdrowa, wszystko ustąpiło, czy podobna?.. Panie doktorze, więc to ja nie umrę?

Doktór.

–– Któż widział przypuszczać coś podobnego,.

Katarzyna (*wchodzi*)

— Zaraz kumowie przyjdą.

Anna (*wstała*)

— Mamo wiecie ja nie jestem już chora, cierpienie odeszło jakby kto ręką odjął... mogę sama wstać... chodzić...

Katarzyna (*do Doktora*).

A pan doktór tak mnie nastraszył.

c. d. n.

Czy znasz swój kraj?

Wielkie miasta.

Polska posiada 12 wielkich, t. j. liczących powyżej 100 tys. mieszkańców miast. 1) Warszawa 1 miljon 52 tys. mieszk. (10 te miasto w Europie pod względem liczby mieszkańców) 2) Łódź 581 tys. 3) Lwów 241 tys. 4) Poznań 237 tys. 5) Krąków 205 tys. 6) Wilno 198 tys. 7) Katowice 124 tys. 8) Król Huta 115 tys. 9) Bydgoszcz 114 tys., 10) Lublin 112 tys., 11) Częstochowa 109 tys„ 12) Sosnowiec 106 tys. Sosnowiec wraz z Dąbrową i Będzinem omal już zlały się w jedno miasto liczące 175 tys. mieszkańców.

Dowodem uprzemysławiania się kraju jest szybkość rozwoju miast. Jako przykład podano rozwój kilku miast od 1860 roku.

W 1860 r. Warszawa liczyła 175 tys. mieszk., Łódź 28 tys., Poznań 51 tys., Częstochowa 9 tys. i Królewska Huta 1 tysiąc.

Doniosła uroczystość w Kazimierzu.

W dniu 21 września o godz. 4 i pół popoł. odbędzie się piękna uroczystość poświęcenia Związku Drobnych Kupców Chrześcijan „Spółdzielnia" Hurtowa z ogr. odp. w Kazimierzu. Piękna i podniosła będzie to chwila. poświęcenia placówki, która powstała przy wielkich zabiegach i wytężonej pracy oraz z prawdziwem poświęceniem się jednostek uświadomionych w życiu społecznem i chrześcijańskiem.

Ciężka to była praca tych oto jednostek przy zorganizowaniu tak pożytecznej placówki dla rzesz kupiectwa, rolników i rzemieślników. Ciężka to była praca, a tembardziej była ciężką piąć się na szczyt do urzeczywistnienia swych pragnień i stworzenia tak pożytecznej placówki, że doznawali nieraz i doznają jeszcze oporu ze strony samych członków, którzy się jeszcze wahają do złożenia udziału na rzecz tak potrzebnej placówki.

Celem „Spółdzielni" jest podniesienie dobrobytu członków, przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa. Ażeby jednak dojść do tego celu, trzeba należeć i wpłacić udział, trzeba popierać przez zaopatrzenie się w towar pierwszej jakości, po cenie jak najniższej i o ile możliwie, z firm chrześcijańskich.

Przedmiotem zaś „Spółdzielni" jest kupno i sprzedaż hurtowo artykułów spożywczych, galanterji, manufaktury, paszy dla bydła oraz dokonywanie obrotów handlowych w zakres drobnego kupiectwa wchodzących oraz potrzeb produkcji rolnej. Żeby jednak ta placówka mogła wywiązać się ze swego zadania i była ozdobą naszego zakątka, obowiązkiem chrześcijan jest poprzeć całą duszą i sercem. Póki to jednak nie nastąpi, póki nie staniemy w szeregi ludzi uświadomionych i nie weźmiemy się wspólnie do pracy przy zorganizowaniu tak pożytecznej placówki, dotąd będziemy wyzyskiwani, przez rożne elementy obce, zamieszkujące na ziemi Rzeczypospolitej Polskiej. Cześć się należy temu komitetowi, który nie zważając na przeszkody czynione przez nieuświadomionych ludzi, zorganizował to, co uznał za potrzebę na terenie naszym.

Cześć się należy Zarządowi, który z całą znajomością rzeczy i z prawdziwym zapałem, poświęca się dla dobra nowo — powstałej placówki.

Niech ten dzień 21 września będzie najuroczystszym dniem w Kazimierzu, niech ten dzień naprowadzi na drogę zrozumienia i uświadomienia tych, co jeszcze wątpią w potężną pomoc tej placówki, niech ten dzień skupi całe społeczeństwo chrześcijańskie, zrzeszenia i organizacje miejscowe jak i zamiejscowe pod sztandar Związku Drobnych Kupców i Rzemieślników, aby wspólnie udać się do miejscowego kościoła i ubłagać Boga o zdrowie, szczęście i pomyślny rozwój tak potrzebnej i pożytecznej dla nas placówki.

Kto z Bogiem, Bóg z nim!

Wł. Słowiński.

W związku z powyższą uroczystością, zapraszamy wszystkich, którym leży na sercu dobro poparcia tej placówki na dzień 21 września o godz. 7·30 rano do lokalu Związku w domu p. Rudzińskiego, skąd ze sztandarem cały pochód uda się do miejscowego kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie z powrotem pochód uda się do Związku, gdzie odbędzie się poświęcenie Spółdzielni Drobnych Kupców Chrześcijan. W drodze do kościoła jak i z powrotem uprasza się o zachowanie spokoju, oraz o ustawienie się w czwórki. Zrzeszenia, organizacje oraz delegację ze sztandarami, winny ustawić się na przedzie pochodu.

Komitet.

Rocznice ślubów

od 15 do 30 września 1930 r.

Dnia 18 września Wincentego i Jadwigi Kulików, Romana i Janiny Bargłów, Juljana i Marji Filów z Porąbki, Władysława i Antoniny Węglarzów z Kazimierza, Ludwika i Heleny Jarosów z Grabocina.

Dnia 19 września Antoniego i Stefana Kućmierzów z Kazimierza, Józefa i Marji Michnów z Ostrów.

Dnia 21 września Jana i Anny Kowalców z Grabocina.

Dnia 23 września Aleksandra i Heleny Szczygłów z Porąbki, Jana i Marji Wójcików z Kazimierza, Piotra i Marji Kowalskich z Szmejki, Leona i Marji Piwowarów z Kazimierza.

Dnia 26 września Józefa i Władysławy Koneckich z Kazimierza.

Dnia 30 września Jana i Marji Moniów z Kazimierza.

Szczęść Boże!

Rocznice śmierci.

od 15 do 30 września 1930 r.

Dnia 18 września ś. p. Janiny Karasiowej z Pustkowia. Jana Majki z Kazimierza.

Dnia 22 września ś. p. Mikołaja Marchewki z Niemiec.

Dnia 23 września ś. p. Macieja Manieckiego z Szmejki.

Dnia 25 września ś. p. Kazimierza Kozłowskiego z Pekinu, Mieczysława Kurka z Ostrów.

Dnia 26 września ś. p. Bronisławy Gwiazda z Zawodzia.

Niech odpoczywają w Bogu.

Hygjena niemowlęcia.

c. d.

Kiedy należy przestać karmić?

Przy warunkach normalnych zarówno ze strony matki, jak i dziecka — matka przestaje karmić dziecko w 8-ym lub 9-ym miesiącu.

Chwila ta zbiega się z rozwojem zębów oraz soków trawiennych. W pierwszych miesiącach żołądek i jelita niemowlęcia przysposobione są tylko do trawienia mleka i dopiero w szóstym miesiącu osiągają zdolność trawienia różnych innych pokarmów.

Z drugiej strony zbyt długie karmienie wywiera ujemny wpływ na zdrowie matki. — Wynika z tego powodu wyniszczenie organizmu matki a b. często dotkliwe zaburzenia nerwowe.

Istota przestania karmić polega na tem, że dziecko nie otrzymuje wyłącznie pokarmu od matki, ale stopniowo podaje mu się innego rodzaje pokarmu.

Można postępować dwojako: albo b. szybko — w ciągu kilku dni — albo powoli, zastępując mlekiem krowiem jedno karmienie dziennie, poniżej dwa i trzy.

Mleko krowie początkowo trochę się rozcieńcza — 2 części mleka na 1 część wody — i ocukrza, poniżej daje się mleko nierozcieńczone.

Pierś daje się dziecku coraz rzadziej, aż w końcu zupełnie się zaprzestanie.

Dzieci zdrowe można bez obawy odstawić od piersi sposobem skróconym. Niektóre niemowlęta łatwiej znoszą odstawienie szybkie, niż stopniowe, które zbyt często i dotkliwie narusza ich dotychczasowe przyzwyczajenia.

Dr. F. J.

Kącik humorystyczny.

DJAGNOZA.

— Panie doktorze — niech mi pan powie, co mi dolega. Ale nie wyszukanemi nazwami, po łacinie i grecku, tylko tak po prostu, zrozumiale.

— Nic panu nie jest, tylko jest pan żarłokiem, pijakiem i leniem.

Dziękuję. Ale teraz proszę po łacinie, żebym mógł powiedzieć żonie.

RÓŻNE KOLEJE.

— Co porabiają twoi bracia?

— Jeden się ożenił, a drugiemu wiedzie się dobrze.

Przed każdą niedzielą przygotuj 10 gr. na tygodnik djecezjalny „Niedzielę“, a na niedzielę po 1-ym i 15-ym 20 gr. Na „Niedzielę“ i „Kronikę“ po 10 gr.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski

Druk. „Nakładowa“—Telefon 12-08 — Sosnowiec.